Nr. 205. Kraków, Wtorek 11 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedyńczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 września.

Cała prasa wiedeńska wystąpiła z artykułami wstępnemi na temat podróży cesarskiej do Lwowa, podnosząc znaczenie tego wypadku w wewnętrznej polityce austryackiej. Z doniosłością cesarskich odwiedzin w kraju naszym liczyć się też musiano w sferach miarodajnych tem bardziej, że monarcha wyjechał w otoczeniu całego ministerstwa. Na tę okoliczność, jako jedyny i pierwszy w dziejach konstytucyjnej Austryi wypadek, zwróciły też uwagę niektóre z dzienników wiedeńskich. Liczono się także z faktem tym najwidoczniej w kołach rządowych, i jeśli z jednej strony nie starano się obniżyć znaczenia pobytu cesarza w Galicyi, to z drugiej strony odważono skrupulatnie każde słowo w publicznych przemówieniach, jakie przy tej sposobności paść mogły.

Po bliższem wczytaniu się w powitalne mowy do cesarza wygłoszone, odnosi się wrażenie, jak żeby nieraz powiedzieć chciano znacznie więcej, niż powiedziano i niż powiedzieć danem było. Wrażenie takie sprawiła na nas przedewszystkiem mowa ks. Adama Sapiehy. Jest ona ze wszystkich najdłuższą i zawiera dwa zwroty ze wszystkich najdalej sięgające. Podniesiono w niej mianowicie z większym naciskiem to co zaznaczono także w innych mowach: życzliwość cesarza nietylko dla kraju, lecz dla narodu naszego, o której, podobnie jak niegdyś ś. p. Zyblikiewicz, wyraził się obecnie prezydent m. Lwowa, że „zdobyła ona i podbiła serca nasze;“ zaś ks. A. Sapieha dodał bliższą ich interpretacyę w słowach: „pozwoliłeś nam (najjaśniejszy panie) żyć życiem dla nas potrzebnem, koniecznem.“ To też jako na zdobycz narodową wskazał ten mowca wobec korony na wystawę lwowską, podnosząc, że „wykazaliśmy także na niej, czem byli ojcowie nasi i jak zaszczytne w historyi narodu zająć umieli stanowisko.“

Ten narodowy charakter wystawy zyskał też aprobatę w odpowiedzi cesarskiej, w której wyrażono życzenie, aby kraj nasz na drodze „zgodnej i poważnej pracy wzniósł się na wyżynę duchowego i ekonomicznego rozwoju, do której dążyć i którą zająć ma prawo w pełnej mierze, dzięki naturalnym źródłom dobrobytu i dzięki wrodzonym przymiotom charakteru narodowego.“ Uznano więc i podniesiono ze stron obu odrębność narodową kraju, a przez to nadano mu znaczenie wyższe ponad zwykłą administracyjną jednostkę państwa.

Z innych przemówień cesarza wybija się na plan pierwszy odpowiedź jego na powitalną mowę ks. Sanguszki, jaką tenże wygłosił imieniem przedstawicieli samorządu krajowego, a więc Wydziału krajowego, rad powiatowych i 30 miast. Cesarz wskazał obecnym na „ogólne interesa państwowe i położenie polityczne monarchii“, jako na „drogę do dalszego ich postępowania, do uspokojenia i zadowolenia sumienia.“ A w działalności dotychczasowej naszego samorządu krajowego znalazł monarcha dowód, „iż uwzględnienie narodowych właściwości i uszanowanie historycznych tradycyj tylko jeszcze zacieśniły węzeł pomiędzy państwem a krajem.“

„Spokojnie przeto, rzekł cesarz, spoglądam w przyszłość, w którą i wy powinniści spoglądać z ufnością w moje pełne życzliwości zamiary i w skuteczne poparcie ze strony mojego rządu.“

Ten zwrot końcowy podnosi podniosłość całej enuncyacyi. Znaczy to jednem słowem: dałem wam samorząd, uwzględniający wasz charakter narodowy i waszą dziejową przeszłość; nie żałuję tego dzisiaj ani ja, ani mój rząd obecny.

Ze względu na reprezentacyę wszystkich sfer społecznych i zawodów, wobec których ze strony korony oświadczenie to padło; ze względu na obecność całego niemal ministerstwa w lwowskiej rezydencyi cesarza, — słowom powyższym wielkiego politycznego znaczenia odmówić niepodobna. W ten spcsób po raz pierwszy od lat dwudziestu pięciu, od czasów ery autonomicznej, otrzymuje kraj nasz aprobatę swoich praw i przywilejów, a tem samem uznanie ich zasady za rzecz i dla niego i dla państwa korzystną, ba nawet nieodzowną. Nie będzie więc fałszywym sam przez się narzucający się tutaj wniosek, że uzupełnienie i wykończenie tej budowy autonomicznej, do której przed ćwierć wiekiem rzucono u nas podwaliny, jest obecnie zarówno najpilniejszym i najżywotniejszym interesem kraju, jak i państwa samego. Bo, że budowa ta skończoną nie jest, nie godzi się zapominać nawet w chwili, w której tak cenne dla nas padły z ust cesarza słowa. Owszem, należy słowa te w dobrej przechować pamięci i pod ich hasłem śmiało przystąpić do dzieła, którego wykończenia kraj z upragnieniem wyczekuje, a uczynić to można tem śmielej, gdy równocześnie korona daje nam zapewnienie „skutecznego poparcia rządu“.

* *

Jakby w przewidywaniu tej cesarskiej enuncyacyi zredagował wstępny swój artykuł wiedeński *Fremden-Blatt*, znany organ „najwyższych sfer oficyalnych“. Powiedziano tam z otwartością, z którą w tej formie po raz pierwszy się spotykamy, „że porozumienie państwa z Polakami *(mit dem Polenthume)*, a Polaków z państwem. było jedną z tych wielkich idei, za któremi od nastania ery konstytucyjnej monarcha bezwarunkowo obstawał, a która z głębi jego serca i jego troskliwości o państwo wynikała“. Polakom zapewniono więc „zupełnie wolny“ rozwój ich spraw duchowych i cywilizacyjnych; dano im daleko idącą autonomię bez niedowierzania. „Niczego nie żądała korona, niczego nie żądali od Polaków mężowie stanu, jak tylko rzetelnego przyłączenia się do konstytucyi państwa i do państwa samego“. I pod tym względem nadzieje nie zawiodły. Polacy wytrwali na gruncie konstytucyi. Stoją oni dzisiaj w zupełności na gruncie austryackich interesów państwa i austryackiej idei państwowej. Żywioł polski, przedtem w Europie identyczny z nieustannym kłopotem dla wszystkich rządów z fermentem ustawicznie działającym, stał się w Austryi potęgą państwową *(Machtelement im Staate)*. Wszelkie zmiany polityczne dokonały się przy wybitnym udziale Polaków. W delegacyach Polacy, konserwatyści i Niemcy byli zawsze sprzymierzeńcami. I teraz gdy państwo zażądało odroczenia zasadniczych żądań weszli Polacy w parlamencie w sojusz z umiarkowanemi stronnictwami. „A że i państwo świadome było swych wyższych obowiązków dla Galicyi, dowodzi tego nadspodziewany duchowy i materyalny rozwój kraju który szybko zbliża się w kulturze do innych krajów“, jak tego dowodzi wystawa lwowska.

W dalszym ciągu potrąca *Fremden-Blatt* o stosunki ruskie w Galicyi i wyraża zadowolenie, że w Sejmie naszym zażądano pogłębienia nauki języka niemieckiego i wnioskuje stąd, „że w Galicyi powiał cieplejszy wiatr sympatyi dla języka niemieckiego.“

Kończy swoje wywody organ półurzędowy zapewnieniem, że nie w tem upatruje rezultat polityki austryackiej w Galicyi, iż Polacy należą w koalicyi do żywiołów umiarkowanych, lecz w tem, „że na Polaków jako na pewny żywioł tak na zewnątrz, jak na wewnątrz pokojowej a przytem silnej polityki państwa liczyć możemy“.

Ten ton podejmuje *Neue Fr. Presse*, przyznając, „że punkt ciężkości monarchii przełożono obecnie do Galicyi.“ Za zaszczyt odwiedzin cesarza w otoczeniu całego gabinetu zaszczyt, jaki dotąd żadnego z krajów koronnych nie spotkał, odpłaca się Galicya taką serdecznością „że nie łatwo w Europie znalazłby się monarcha któryby z jej podobną spotkał się na swej drodze.“ Sławiąc podobnie jak *Fremden-Blatt*, pozyskanie Polaków dla idei państwowej, „jakkolwiek polityka ta na inne kraje niejedną nałożyła ofiarę“, dodaje *Neue Fr. Presse*, że od lat 25 wszystko w Austryi się zmieniło, „tylko nie stanowisko i nie wpływ Polaków, a w bezpośredniej przyszłości nie będzie także inaczej.“ Chwali ten dziennik Polaków, że z zazdrością czuwali zawsze nad swoją autonomią, i że nie wyrodziła się ona u nich, jak u Czechów, w burzący państwo federalizm, a ich ideje narodowe nie weszły nigdy w konflikt z interesami państwa. Za to jako stronnictwo narodowe „znaleźli Polacy prawie bez walki zaspokojenie swoich żądań.“

Nie chcemy się w szczegółową zapuszczać polemikę ze zbyt daleko sięgającemi a często sofistycznemi wnioskami obu tych dzienników, które w tym wypadku dziwnie jednej są myśli. Zwrócić tylko musimy ich uwagę, że ofiarę i to zardzo dotkliwą, w zamian za użyczoną sobie autonomię, poniosła jedynie i wyłącznie ludność Galicyi: ona to ugięła karku pod brzemieniem podatków państwowych i krajowych, ona musiała robić wielokrotnie ustępstwa ze szkodą oczywistą swoich ekonomicznych i narodowych interesów, ona ratowała nieraz państwo, a zwłaszcza jego kraje niemieckie, z bardzo ciężkiej sytuacyi. Polityka państwowa więc na samorządzie Galicyi zrobiła świetny interes i jeśli stąd przyszłoby wysnuwać dalsze wnioski, to najprostszym i najracyonalniejszym byłby ten, aby samorząd Galicyi przestał być ciałem bez duszy, aby dano mu już raz przynależne pole działania, skoro tak korzystnym dla państwa się okazał. Chwila obecna może nie nadaje się do obrachunku, wśród jakich to okoliczności Galicya otrzymała swój samorząd, kto i jakie poniósł tutaj ofiary. Ale każdego czasu zastrzedz się musimy z całą stanowczością, aby objawów naszych sympatyj dla goszczącego w kraju monarchy nie brano za wyraz aprobaty dla tego wszystkiego, co nas ze strony różnych rządów w ciągu ostatnich lat 25 spotkało, a tem mniej z aprobatą dla politycznej tendencyi rządu koalicyjnego.

Cesarz we Lwowie.

Lwów, 7 września.

(Cesarz w drodze do Lwowa. — Odpowiedzi cesarza. — Cesarz na wystawie. — Iluminacya miasta.)

W uzupełnieniu telegraficznych wiadomości, przesłanych wam dzisiaj (w piątek), donieść wam muszę przedewszystkiem o przyjęciu cesarza w drodze do Lwowa na stacyach kolejowych począwszy od Rzeszowa, a następnie o odpowiedziach cesarza na powitalne mowy ks. Sanguszki i Sapiehy. Przedewszystkiem odpowiedź cesarza na powitanie ks. Sanguszki, jako rzecznika Wydziału krajowego, zwraca szczególniejszą uwagę i nabiera większego politycznego znaczenia. Ale przystępuję do opisu w porządku chronologicznym.

W Rzeszowie tedy wspaniale udekorowano dworzec; na peronie urządzono piękny namiot, po którego bokach ustawiła się kompania honorowa i reprezentacye. Z toru kolejowego widać było flagi powiewające z domów. Bardzo pięknie przedstawiała się konna banderya włościańska z kilkuset ludzi złożona, która towarzyszyła pociągowi cesarskiemu, gdy na dworzec wjeżdżał i gdy ruszał w dalszą drogę. Imieniem reprezentacyi powiatu witał cesarza poseł Adam Jędrzejowicz, składając monarsze wyrazy wiernopoddańczego hołdu. Cesarz dziękując za przywitanie, odrzekł, że cieszy się, iż znowu widzi ten „swój kochany kraj“ i zapewnił o swej niewzruszonej łasce, jaką mieszkańców tego kraju zawsze darzy. Rozmawiał następnie cesarz z panem Adamem, a później i Stanisławem Jędrzejowiczami, dalej z dyr. Deymą i dyr. Koloszwarym, przeglądnął potem deputacye, przedstawiane przez p. namiestnika, a wreszcie rozmawiał jeszcze z kanonikiem ks. Gryzieckim, prezydentem sądu Gruszkiewiczem i prokuratorem drem Wędkiewiczem.

W Jarosławiu, dokąd pociąg dworski przybył wśród dość silnego deszczu, zabawił cesarz chwil parę na peronie. Przemyśl udekorował domy i peron, podobnie jak i Gródek, gdzie cesarz rozmawiał z reprezentantami władz rządowych i autonomicznych.

Nie powtarzam opisu entuzyastycznego przyjęcia cesarza na dworcu we Lwowie i tryumfalnego, rzec można, wjazdu jego do stolicy kraju. Na posłuchaniach w pałacu namiestnikowskim po dwakroć przemawiał do cesarza ks. Sanguszko: raz w imieniu szlachty, drugi raz imieniem Wydziału krajowego. Na pierwsze z tych przemówień odrzekł cesarz następującemi słowy: „Serdeczne powitanie wasze, zapewnienie wierności i lojalności przyjmuję ze szczególnem zadowoleniem. Nie po raz pierwszy widzę szlachtę tego kraju, zgromadzoną wokoło mojej osoby. Prawdziwą radością napełnia mnie zwyczaj, który już stał się tradycyą, iż szlachta przy wszystkich ważniejszych okolicznościach, czy to tutaj, czy też w stolicy państwa, pospiesza, by wokoło mnie się zgromadzić. Powołując się na swe obowiązki i pracę, dzieloną z całym narodem, szlachta zwykła stawać w pierwszym szeregu przy rozwiązywaniu zadań przypadających dynastyi, państwu i krajowi, a takie przewodniczenie w dawaniu dobrego przykładu sprawia mi żywe zadowolenie i umacnia mnie w przekonaniu, że tron zawsze w szlachcie galicyjskiej znajdzie silną podporę, oraz że na potwierdzenie przed chwilą wyrażonych uczuć w każdem położeniu liczyć mogę.“

Zaś na mowę ks. Sanguszki jako marszałka krajowego, przy przedstawieniu Wydziału krajowego, odpowiedział cesarz:

„Z żywą radością widzę się po dłuższej przerwie znowu w pośród was, w stolicy kraju, o którego wiernem przywiązaniu do mnie i mego domu jestem zarówno przekonany, jak i wy wszyscy panowie możecie być przeświadczeni, iż kraju tego rozwój i postęp na wszystkich polach państwowego życia aż do pożądanego celu, jest i będzie przedmiotem mojej nieustannej troskliwości. Z zadowoleniem wyrażam wam moje uznanie za to, iż w poczuciu obowiązku i w silnej woli, w zdrowych zasadach i w rozumnem a roztropnem postępowaniu, szukaliście i znaleźli środki do obfitego w rezultaty dalszego prowadzenia rozpoczętego dzieła.

„W niezachwianem przekonaniu, iż krajowi temu to tylko na korzyść wyjść może i z przeznaczeniem jego da się pogodzić, co ogólnym interesom państwowym i położeniu politycznemu monarchii odpowiada, znajdziecie panowie w każdej chwili nietylko właściwą drogę do dalszego postępowania, lecz także uspokojenie i zadowolenie sumienia.

„Złożyliście panowie dowód, iż uwzględnienie narodowych właściwości i uszanowanie historycznych tradycyj tylko jeszcze zacieśniły węzeł pomiędzy państwem a krajem.

„Spokojnie przeto spoglądam w przyszłość w którą i wy powinniście spoglądać z ufnością w moje pełne życzliwości zamiary i w skuteczne poparcie ze strony mego rządu“.

Wreszcie jedna jeszcze „oficyalna“ odpowiedź cesarza na powitanie ks. Sapiehy i członka Wydziału ks. Sawczaka w pawilonie przemysłowym wystawy krajowej. Odpowiedź cesarza brzmiała:

„Przejmuje mnie to szczerą radością, iż mogę odwiedzić ten kraj przy sposobności, która najlepsze siły wszystkich stanów zjednoczyła w usiłowaniu, by złożyć piękny i pouczający dowód zdolności do działania i pracowitości. Serce moje dozna błogiego uczucia, gdy śledzić będę postępy, jakie kraj poczynił na najważniejszych polach pracy cywilizacyjnej; z najgorętszem przejęciem będę się cieszył rezultatami, które kraj dotychczas już zdobył. Oby kraj ten na drodze zgodnej i poważnej pracy wzniósł się na taką wyżynę duchowego i ekonomicznego rozwoju, do której dążyć i którą zająć ma prawo w pełnej mierze, dzięki naturalnym źródłom dobrobytu, i dzięki wrodzonym przymiotom charakteru narodowego. Z uczuciem radości, jaką sprawia używanie tego, co już osiągnięto, niechże się łączy także usiłowanie osiągnięcia tego, co pilnością i wytrwałością osiągniętem jeszcze być może; moje najlepsze życzenia będą zawsze towarzyszyły każdemu dalszemu rozwojowi i każdemu dalszemu postępowi na polu umysłowych i ekonomicznych interesów“.

Odpowiedź tę monarchy przyjęto żywemi okrzykami, poczem cesarz rozpoczął zaraz zwiedzanie pawilonu (począwszy od lewego skrzydła), oprowadzany przez namiestnika i gospodarza pawilonu p. Mikolascha, w towarzystwie ministrów, świty, prezydyum wystawy i t. d. Cesarz zaszczycił rozmową niemal każdego wystawcę, interesując się żywo produktami przemysłu krajowego oraz materyałami, z jakich są wyrobione i nie szczędząc wyrazów pochwały dla rzeczy, odznaczających się gustownem i pięknem wykonaniem. Niepodobna tu wymienić wszystkich przedmiotów i okazów, które zajęły cesarza, niepodobna też wyliczać wszystkich wystawców, którzy mu byli przedstawieni i z którymi rozmawiał; musielibyśmy bowiem przytoczyć niemal wszystko, co w pawilonie przemysłowym uwagi godniejsze i wymienić niemal wszystkich wybitniejszych wystawców.

Po szczegółowem zwiedzeniu pawilonu przemysłowego, które zajęło o wiele więcej czasu aniżeli program zakreślał, cesarz przyjęty przez kilkutysięczną publiczność gromkiemi okrzykami: „Niech żyje,“ udał się pieszo wraz z całym orszakiem towarzyszących mu osób, do pałacu sztuki. Publiczność utworzyła szpaler, którego łańcuch utrzymywała straż obywatelska pod naczelnictwem radcy p. Karola Misińskiego, przy pomocy członków ochotniczej straży ogniowej. Po drodze wśród szpaleru rozmawiał cesarz z księżną Romanową Sanguszkową oraz namiestnikiem Czech, hr. Thunem, i jego małżonką.

Na schodach, wiodących do pałacu sztuki, zasłanych dywanami, przyjął cesarza p. Władysław Łoziński, który udzielał też szczegółowych wyjaśnień co do tych obrazów, któremi cesarz bardziej się interesował. W czasie zwiedzania działu sztuki współczesnej przedstawiono cesarzowi obecnych tam artystów, pp.: Juliusza Kossaka, Fałata i Reichana. Monarcha zwiedził wszystkie trzy działy: sztuki współczesnej, retrospektywny i dział starożytności — i znowu pobyt jego w pałacu sztuki przeciągnął się ponad czas programem wyznaczony. W dziale retrospektywnym oprowadzał cesarza profesor dr. Jan Bołoz Antoniewicz. W programie było jeszcze zwiedzenie pawilonu miasta Lwowa, pałacu architektury i pawilonu Götza — lecz dla braku czasu musiano tego na razie zaniechać.

O trzy kwadranse na 6 wrócił cesarz do swej rezydencyi w pałacu namiestnikowskim, gdzie o godzinie 7 odbył się wielki obiad dworski, na który zaproszenie otrzymali także reprezentanci władz rządowych i autonomicznych.

Zaledwie zmierzchać się poczęło, całe miasto, którego ulice i place przedstawiały jedno ogromne mrowisko, zajaśniało tak wspaniałą iluminacyą, której podobnej Lwów jeszcze nie widział. Szły tutaj w zawody przedewszystkiem gmachy zakładów publicznych, pałace i świątynie. Niezmiernie trudnem byłoby zadaniem wskazać te punkta, gdzie oświetlenie najsilniej nęciło oko, gdzie efekta świateł zlewające się w prześliczną harmonijną całość, przedstawiały czarujący widok. Iluminacya była jednem słowem wspaniałą: fala świateł rozlewała się na najdalsze zakątki miasta, gdzie w oknach najuboższych domków migotały świece lub kaganki. Najżywszy ruch ludności, a mówiąc o ruchu, mamy na myśli zbite masy, panował na ulicy Halickiej, Rynku, placu Katedralnym, Halickim, Maryackim, ulicy Akademickiej, Karola Ludwika i Wałach hetmańskich i ulicy Trzeciego Maja. Ulica Halicka płonęła cała światłem, które harmonijnie zlewało się z iluminacyą placu katedralnego i Rynku. — W Rynku wywołał najsilniejszy efekt ratusz. Oba jego ganki, górny i w połowie wieży, oświetlone były tysiącem barwnych lampek, które sprawiały czarujący widok. Od strony południowej i zachodniej umieszczono wspaniałe orły gazem oświetlone. Postać nad bramą wjazdową, wyobrażająca „Gościnność“, w rozwartych dłoniach trzymała płomienie. Niemniej efektownie przedstawiało się oświetlenie starożytnego pałacu ks. Ponińskiego i kamienic Baczewskiego i Andriollego. Na placu Halickim wzbudzało ogólny zachwyt oświetlenie gmachu Banku hipotecznego. Przepych łączył się tu z dobrym smakiem. Rząd domów i hoteli przy placu Maryackim przedstawiał jedno morze świateł; przepięknie dalej wyglądały gmachy zakładu kredytowego i Kasy Oszczędności, gdzie oprócz 1.200 lamp frontowych pomieszczono jeszcze 200 lamp z monogramami i piękne wazony z kolorowemi lampkami w kształcie kwiatów. Monogram cesarza zdobił tę monumentalną budowę.

Prześlicznie przedstawiała się ulica Trzeciego Maja, gdzie wszystkie bez wyjątku domy gorzały różnokolorowemi światłami. Wiele kościołów, jak kościoły OO. Jezuitów, Dominikanów, Bernardynów i cerkiew wołoska, a dalej znaczna część sklepów i zakładów publicznych przyczyniała się piękną dekoracyą i wspaniałem oświetleniem do podniesienia ogólnego uroku. W wielu oknach domów i sklepów powywieszano transparenty z odpowiedniemi napisami. Po godzinie 7 fale ludności skierowały się głównie ku rezydencyi cesarza, przed którą o godzinie 8 miała się odbyć serenada, a następnie korowód z pochodniami. Tysiące publiczności zajęły w jednej zbitej masie ulicę Czarnieckiego i Wały gubernatorskie. Porządek, pomimo iż utrzymanie go pośród tak olbrzymich mas wydawało się rzeczą niezmiernie trudną był pod każdym względem wzorowy, co zawdzięczać należy w części taktowi samej publiczności, po części niezmordowanej zapobiegliwości straży obywatelskiej. Cały plac przed pałacem namiestnikowskim był zarezerwowany dla śpiewaków i kapeli wojskowej 24 pułku. Z uderzeniem godziny 8 wieczorem stanął na estradzie przygotowanej dla kompozytora p. St. Niewiadomski, dał znak batutą i w tej chwili rozległy się przy akompaniamencie kapeli wspaniałe dźwięki kantaty, do której słowa dorobił poeta Rossowski.

Zaledwie chór, złożony z około 400 śpiewaków, rozpoczął kantatę, otwarły się na oścież drzwi rzęsiście oświetlonej sali balowej i na balkonie ukazał się cesarz w płaszczu z kaskiem ułańskim na głowie w towarzystwie arcyksięcia Leopolda Salvatora i namiestnika hr. Badeniego. Cesarz z widoczną uwagą przysłuchiwał się kantacie i podczas jej wykonywania kilkakrotnie zwracał się do arcyksięcia Leopolda Salvatora i namiestnika.

Po odśpiewaniu kantaty polskiej wszedł na estradę p. Anatol Wachnianin, poczem chór wykonał kantatę ruską.

Kantaty obie wypadły świetnie. Obu kompozytorów, Niewiadomskiego i Wachnianina, przedstawiono cesarzowi. Obie kantaty w ozdobnej oprawie p. Getritza złożono cesarzowi.

Po ukończeniu kantaty ruskiej, śpiewacy przeszli wszyscy przed gmach namiestnictwa i tam utworzyli szpaler, muzyka ustawiła się pod świetlną bramą u wyjścia z ul. Sobieskiego, a równocześnie od strony ulicy Kurkowej wyruszył korowód z pochodniami. Czarowny zaiste przedstawiały widok te setki różnobarwnych lampionów, a za niemi tysiące migocących światełek pochodniowych. Na czele korowodu szli członkowie rady miejskiej z lampionami niebieskawemi w ręku. Przyszedłszy przed gmach namiestnictwa, rada przystanęła i rozwinęła łańcuch, a korowód tymczasem dalej się posuwał. Gdy czoło pochodu stanęło przed balkonem namiestnictwa, równocześnie od strony ul. Czarnieckiego wyruszyła druga kolumna tysięcznych światełek i rozpoczęła pochód w przeciwną stronę, a z tego spotkania dwóch kolumn powstały rozmaite ruchome figury.

Oryginalny ten widok trwał około pół godziny, a w ciągu tego czasu publiczność wznosiła ustawiczne okrzyki na cześć cesarza. Przed godziną 9 cofnął się cesarz z balkonu, a zaraz potem rozprószyły się ruchome światełka w dwie przeciwne strony. Porządek ani na chwilę nie został zakłócony.

O godzinie 9 udał się cesarz na raut do pałacu książąt Sapiehów, a przy tej sposobności przyjrzał się iluminacyi miasta. Witany był wszędzie przez publiczność gromkiemi okrzykami.

Raut w pałacu Sapieżyńskim przy ulicy Kopernika zgromadził paręset osób ze wszystkich sfer społecznych i zawodów. Cesarz przybył tutaj koło pół do 10 i zabawił pół godziny.

Tak zakończył się pierwszy dzień pobytu cesarza we Lwowie.

Lwów, 8 września.

(Zwiedzanie miasta i wystawy).

W sobotę od rana rozpoczęło się zwiedzanie miasta. Powóz cesarski mknął tak szybko, że mu wszystkie inne nadążyć nie mogły. Jedynie p. Webersfeld, komendant straży honorowej, jechał przodem ciągle w pełnym galopie. Rano był cesarz na mszy w katedrze, a potem udał się do gimnazyum IV. Tutaj wysłuchał cesarz w uroczyście przystrojonej auli przemowy niemieckiej ucznia 8 klasy Rudnickiego i rozmawiał z profesorami: dyr. Kozłem, Wł. Frączem, Jaworowskim, Górzyckim, ks. Wiśniewskim, ks. Wacykiem i zapisał się do księgi pamiątkowej. Dalej zwiedzał cesarz baraki i koszary artylerzyckie, dom inwalidów i koszary 24 pp. Tu taka masa żydów się stłoczyła, że przerwała kordon i otoczyła z bliska powóz cesarski tak, iż z trudnością mógł ruszyć z powrotem do miasta, ku seminaryum duchownemu ruskiemu, udekorowanemu ostentacyjnie tylko w barwy ruskie, chociaż Polacy gdzieindziej powywieszali chorągwie także i ruskie.

Uroczystość właściwa odbyła się w tak zwanem „Muzeum“, zmienionem na salę tronową. Do cesarza przemówił po niemiecku metropolita Sembratowicz, który imieniem ruskiego duchowieństwa i całego narodu ruskiego zapewniał, że Rusini jedyny środek swego rozwoju widzą w łączności z Austryą i kościołem rzymskim. Cesarz odparł, że o lojalnych uczuciach Rusinów jest przekonany. Kiedy cesarz wracał przez podwórze, chór 150 alumnów odśpiewał kantatę ks. Niżankowskiego, która tak się podobała, że cesarz wezwawszy do siebie kompozytora, wyraził mu swe uznanie. Wśród okrzyków: *Sława!* i śpiewu *Mnohaja lita*, odjechał cesarz.

Po południu o g. 3 była powtórna wycieczka na wystawę, gdzie na boisku odbywały się ćwiczenia ogniowej straży ochotniczej. Około 1300 strażaków wzięło udział w defiladzie przed cesarzem, a potem w popisach w spinaniu się. Cesarz na ręce p. Hryniewicza, naczelnika straży lwowskiej, wyraził wszystkim uznanie.

Następiło dalsze zwiedzanie pawilonów, mia-

nowicie sztuki, pawilonu węgierskiego, ministerstwa skarbu, leśnictwa i łowiectwa, nafciarstwa, Wydziału krajowego, Rady szkolnej, uniwersytetów i panoramy racławickiej. Z ciekawych momentów tej przechadzki podnieść wypada, że w pawilonie leśniczym za przewodnika służył hr. Szembek, a fabrykant broni we Lwowie p. Dzikowski ofiarował cesarzowi parę pistoletów, umyślnie w tym celu wykonanych przez braci Tabaczkowskich. Koło plastycznej mapy Morskiego Oka zwrócono uwagę cesarza na terytoryum sporne z Węgrami i wskazano, jak granica biedz powinna. W dziale naftowym, gdzie objaśnień nie szczędzili pp. Gorayski, Trzecieski, Tedorowicz, Mac Garvey i Syroczyński, wyrazil się cesarz do posła Szczepanowskiego, że nafciarstwo galicyjskie rozwija się w zdrowym, postępowym kierunku.

Długą chwilę poświęcono na zwiedzanie pawilonu Wydziału krajowego, gdzie oczekiwał cały Wydział z ks. marszałkiem. Objaśniał referent dla spraw przemysłowych p. Tadeusz Romanowicz, podnosząc ile kraj robi dla przemysłu przez szkoły fachowe; stypendya, które przeznaczono na wyjazd do Muzeum wiedeńskiego, wynoszą 10.000 złr. rocznie. — Najwięcej pochwał zyskały wyroby keramiczne, znowu kilimki p. Fedorowicza, makaty ks. Czartoryskiego, koszykarstwo wiązownickie, koronkarstwo i rzeźby z zakopiańskiej szkoły, wreszcie wystawa szkoły przemysłowej krakowskiej i lwowskiej, gdzie objaśnienia dawali pp. Rotter i Gorgolewski.

W pawilonie szkół ludowych i gimnazyów głos miał radca Bolesław Baranowski, w uniwersyteckim profesorowie rektor Zoll, Cybulski Bujwid, Rydygier, rektor Cwikliński, Kadyi, Szpilman i Dunikowski, wreszcie przy planach i mapach krakowskich prezydent miasta Krakowa Friedlein i p. Wdowiszewski. Zakończyło wczorajszy pobyt cesarza na wystawie zwiedzenie panoramy Racławickiej, którą objaśniali artyści: Kossak i Styka. Cesarz kilkakrotnie powtarzał, że jest to „dzieło wspaniałe", które go „zachwyciło".

Wieczorem odbyła się znów częściowa iluminacya, mianowicie ulic, którędy przejeżdżał cesarz z namiestnictwa do gmachu sejmowego na bal do ks. Sanguszki. W ogrodzie po-jezuickim płonęły gwiazdy gazowe, świetlne, klomby, girlandy i altany. Wielkie słońce elektryczne rzucało pęki światła na ogród, a reflektor na cerkiew św. Jura. Na raucie było do 2.000 osób.

Lwów, 9 września.

(Dalsze zwiedzanie miasta i wystawy. Otwarcie wydziału lekarskiego).

Dzisiejszy dzień rozpoczął cesarz nabożeństwem w katedrze, potem udał się na zwiedzanie szkoły ludowej imienia Mickiewicza. Powitał go chór dziatwy hymnem państwowym, w sali zaś przystrojonej odśpiewano kantatę, a przemowę (po niemiecku) wygłosiła uczennica piątej klasy Olga Malinowska. Cesarz podziękował, rozmawiał z nauczycielami potem przypatrywał się defiladzie około 3.000 dzieci, a zarzucony przez nie kwiatami, odjechał.

Następnie zwiedził gmach Kasy oszczędności, w którym go oczekiwał prezes dr. Małecki, dyrektor Zima, Wydział krajowy i urzędnicy. Po przedstawieniach cesarz zwiedził gmach i wpisał się do księgi pamiątkowej, co dodać należy uczynił i w szkole Mickiewicza.

O godzinie w pół do jedenastej zajechały powozy orszaku cesarskiego przed nowo zbudowany gmach wydziału lekarskiego, który już z rokiem bieżącym rozpoczyna swą działalność. Rektor dr. Cwikliński i dziekani oczekiwali na dole u bramy wraz z arcyksięciem Leopoldem, ministrem Madeyskim i ks. Windischgraetzem. Cesarz powitany hymnem państwowym po wyścielonych dywanami schodach udał się do auli, gdzie u głównej ściany ustawiono tron pod purpurowym baldachimem, opartym na dwóch halabardach. Salę zapełniali profesorowie, dygnitarze i zaproszona publiczność. Między innymi był znany były poseł do niemieckiego *Reichstagu* p. Kościelski.

Rektor uniwersytetu lwowskiego p. Cwikliński przemówił do cesarza dziękując mu za otworzenie fakultetu medycznego, podniósł znaczenie tego faktu dla uniwersytetu lwowskiego, którego dziejów dał rys szkicowy i wyrażając raz jeszcze wdzięczność panującemu, zakończył okrzykiem na jego cześć.

Cesarz odczytał krótką odpowiedź, w której zapewnił, że dobro kraju, a więc i uniwersytetu, leży mu na sercu, i wyraził nadzieję, że lwowski uniwersytet dalej pracować będzie ku pomyślnemu rozwojowi obu narodowości, kraj zamieszkujących. Podpisał się cesarz na łacińskim akcie pamiątkowym, który potem został wmurowany w ścianę u głównego wejścia. Mianowicie obszedłszy z rektorem Cwiklińskim gmach, zbliżył się do pozostawionego na kilka cegieł otworu w ścianie. Tam oczekiwał budowniczy gmachu p. Lewiński, trzymając w ręku srebrne naczynie z gipsem i kielnię srebrną. Cesarz zamienił z nim kilka słów, nabrał gipsu na kielnię, nałożył go na cegły, potem do otworu złożono dokument, cesarz srebrnym młotkiem uderzył po trzykroć w mur, a wsiadłszy do powozu, odjechał. Dodam, że podczas aktu tego „Lutnia" odśpiewała kantatę, napisaną specyalnie na tę uroczystość. To jednakże nie był jeszcze koniec obchodu. Uczestnicy jego przeszli do starego gmachu uniwersyteckiego i zgromadzili się w sali rektorskiej.

Dr. Cwikliński powitał wszystkich, podnosząc znaczenie dzisiejszego faktu. Pierwszem zadaniem — rzekł on — fakultetu lekarskiego we Lwowie jest dbać o *salus* cielesną, lecz do prawdziwego jego rozwoju potrzeba, aby dbał także o *salus* duchową i tejże życzeniem mowca zakończył.

Rektor dr. Zoll złożył życzenia imieniem uniwersytetu krakowskiego, który łączy z lwowskim ścisła łączność duchowa, zwłaszcza od czasu, kiedy na lwowskiej wszechnicy zapanował zamiast niemieckiego język polski. Teraz otrzymuje uniwersytet we Lwowie nowy popęd do rozwoju, który oby był jak najpomyślniejszy.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Chrobak wypowiedział po niemiecku bardzo piękną przemowę, w której podniósłszy, że w ostatnich czasach rozwój nauk znacznie się wzmógł, zaznaczył, że do prawdziwego postępu nauk potrzeba „wolności badania i wolności nauczania". Nauki w ostatnich czasach specyalizują się coraz bardziej tak, że czasem zachodzi obawa, iż się zatraci łączność między niemi. Otóż utrzymać tę łączność jest zadaniem uniwersytetów. Główny punkt ciężkości nauki w nich spoczywa po seminaryach, gdzie uczniowie więcej samodzielnie pracują. Seminarya takie, zwłaszcza w zakresie medycyny, muszą mieć stosowny instytut, a że medycyna lwowska otrzymała prawdziwie wspaniały instytut, ma wszelkie podstawy do świetnego rozwoju. „Wy, synowie narodu — kończył dr. Chrobak, — który ma tak wielką i świetną przeszłość, macie prawo wiele żądać i spodziewać się po swoich wszechnicach i oby wasze nadzieje się spełniły".

Imieniem medycznego fakultetu wiedeńskiego przemawiał tamtejszy profesor dr. Neusser, który wypowiedział piękną i patryotyczną mowę w ślicznej polszczyźnie. Położył on nacisk na to, że uniwersytet lwowski i lwowska medycyna, oprócz zadania naukowego ma zadanie spełnienia służby narodowej. Powinno się go w duchu narodowym prowadzić — i życzeniem, aby się to spełniło, zamknął swe przemówienie.

Dr. Borysikiewicz z Gracu wypowiedział parę słów życzenia w języku niemieckim.

Rektor czerniowieckiego uniwersytetu dr. Handl zakończył swą niemiecką przemowę okrzykiem na cześć uniwersytetu lwowskiego: *vivat, crescat, floreat!*

Dziekan krakowskiego wydziału lekarskiego dr. Rydygier podniósł, że wiedzy lekarskiej w uniwersytecie lwowskim przybywa silna pomoc i nowe ognisko polskiej nauki.

Prezes Akademii umiejętności dr. Tarnowski złożył jej imieniem życzenia przy tej uroczystości.

Imieniem politechniki przemawiał jej rektor dr. Dziwiński. Powiedział on, że politechnika to instytucya pokrewna uniwersytetowi, od którego wzięła metodę. Na różnych polach dążą obie do jednego celu, którym jest uszczęśliwienie ludzkości. Dla ludzkości zatem i dla polskiego narodu niechaj pracuje medycyna lwowska.

Pos. dr. Czyżewicz wspomniał, że pierwsi lekarze domagali się fakultetu medycznego we Lwowie. Zażądała tego jeszcze w r. 1871 krajowa Rada zdrowia, potem Towarzystwo lekarskie. Pragnienie urzeczywistnione zostało dzięki ofiarności Sejmu, w którym najgorętszym rzecznikiem tej sprawy był śp. Otton Hausner.

Rektor szkoły weterynaryi dr. Szpilman złożył życzenia pokrewnej instytucyi, dla której na pierwszego profesora wzięto ozdobę szkoły weterynarskiej, znakomitą siłę (dr. Kadyego *przyp. kor.*). Mowca zakończył nadzieją, że dobre stosunki z obu szkołami i nadal pozostaną.

Potem ze strony młodzieży akademickiej przemówił do zebranych słuchacz praw Jan Pieracki. Wskazał on, że założenie medycyny to druga chwila epokowa w rozwoju uniwersytetu lwowskiego, pierwszą było wprowadzenie polskiego języka wykładowego, co zadzierżgnęło ściślejsze węzły między młodzieżą a gronem profesorskiem i popchnęło naprzód naukę. Takich samych pomyślnych wyników spodziewa się młodzież po założeniu fakultetu medycznego.

Imieniem akademików Rusinów przemawiał p. Zderkowski, który równie jak inni złożywszy uznanie temu faktowi powiedział, że i Rusini cieszą się z niego ze względów naukowych, jako ludzie. „Bracia Polacy — mówił dalej — mają podwójny powód do radości, bo to już drugie wielkie i zupełne ognisko ich nauki powstaje. Mają oni powód być dumnymi, bo widzą, że są narodem, który nieda się wyprzeć ze swego stanowiska cywilizacyjnego. Nam Rusinom, spoglądającym na to, robi się smutno, żeśmy nie zdołali doprowadzić do własnego uniwersytetu i wiele zapewne przedtem jeszcze czasu upłynie. Lecz spocząć nie możemy, póki nie stworzymy literatury własnej, obejmującej całą naukę. Tymczasem wy towarzysze Polacy i profesorowie i nadal otaczajcie nas swoją przyjaźnią, przygarnijcie nas do siebie, zanim zdobędziemy się na własną wszechnicę. Tymczasem przy sposobności uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu my składamy serdeczne życzenia".

Nakoniec dr. Cwikliński podziękował każdemu mowcy z osobna i wszystkim zebranym, a potem udano się na wspólny obiad w Kasynie miejskiem.

W uroczystościach cesarskich nastąpiła kilkugodzinna przerwa. Dopiero po południu o godzinie 3 rozpoczęło się zwiedzanie gmachu i biur namiestnictwa, potem był cesarz na strzelnicy miejskiej i odbył przejażdżkę na górę zamkową imienia „Franciszka Józefa" za miastem.

Po namiestnictwie oprowadzał cesarza minister Bacquehem.

Na strzelnicy miejskiej przyjął go p. Michalski, a informacye dawał p. Dzikowski. P. Bratkowski zaś pokazał tarczę, gdzie są jeszcze ślady strzałów z ręki cesarza jeszcze w r. 1851 danych, mianowicie wówczas młody jeszcze panujący zrobił mistrzowski strzał. Cesarz zrobił przytem uwagę: „Tak, wtedy to mi się nieraz udawało, ale teraz nie wiem, czybym to potrafił."

Przejażdżka na górze Franciszka Józefa, obok Wysokiego Zamku, była właściwie korsem, w którem wzięło udział 150 powozów, jeden z nich ubrany kwiatami, mianowicie ks. Ponińskich.

Wieczorem, po dworskim obiedzie w namiestnictwie przybył cesarz na wystawę, którą na jego przybycie wspaniale iluminowano. Mianowicie od wejścia ciągnęła się ulica lampionów, klomby przystrojono liniami światełek, pierwszą fontannę zmieniono w płomienistą altankę nad basenem wodnym. Fontanna świetlna, otoczona girlandami czerwonych, niebieskich, zielonych i pomarańczowych barw, wyglądała jakby otoczona sznurem drogich kamieni. Bardzo ładnie wyglądał Park stryjski w powodzi jasności. Z dołu widać kopiec Unii lubelskiej oświetlony elektrycznie. Obraz zaś uzupełniała cerkiew św. Jura, na którą rzucał silne światło reflektor z sejmu.

Fontanna świetlna była piękniejsza, niż zwykle.

Cesarz przybywszy o godzinie 9 przypatrywał się iluminacyi z glorietki nad restauracyą Baczyńskiego.

Śmierć hrabiego Paryża.

Po ciężkiej chorobie hrabia Paryża zmarł w sobotę rano. Wieść ta nie zrobi rozgłosu, jaki zrobiłaby wiadomość o śmierci jednego z monarchów panujących, ale w każdym razie żałobna ta nowina budzi powszechne zainteresowanie, ponieważ śmierć pretendenta do tronu francuskiego jest bądź cobądź wypadkiem politycznym. — Stronnictwo rojalistyczne we Francyi traci w nim swego szefa powszechnie szanowanego i uznawanego. Jako głowa rodziny Orleanów, hrabia Paryża był uosobieniem idei monarchicznej we Francyi i najpoważniejszym z pretendentów, jeśli w ogóle w dzisiejszych stosunkach republiki francuskiej pretendentura do tronu może być poważnie traktowaną.

Hrabia Paryża urodził się 24 sierpnia 1838 r. jako syn ówczesnego następcy tronu księcia Ferdynanda Orleańskiego i Heleny z domu księżniczki Meklembursko-Szweryńskiej. Kształcił się pod kierunkiem Adolfa Regnier, członka instytutu, i otrzymał bardzo staranne wychowanie. To też korzystał z tego na wygnaniu, zajmując się literaturą i poważnemi studyami. W epoce trzeciego cesarstwa, zmuszony przebywać poza granicami Francyi, wiele bardzo podróżował, przyczem miał sposobność poznać współczesne prądy społeczne i urządzenia w rozmaitych krajach, zwłaszcza zaś w Anglii. Jego studya o „Stowarzyszeniach robotniczych w Anglii" wyszły w kilku wydaniach i rozszerzały we Francyi myśli i wiadomości, wówczas jeszcze mało rozpowszechnione na kontynencie. Z innych jego prac literackich wspomnimy o „Historyi wojny domowej w Ameryce", ze względu na to, że hr. Paryża wspólnie ze swym bratem księciem Chartres sam brał udział w tej wojnie pod dowództwem generała Mac Clellana.

Po powrocie do Europy hr. Paryża trzymał się zdala od polityki, poświęcając się przeważnie pracom literackim. Kiedy wybuchła wojna francusko-pruska hr. Paryża zażądał podobnie jak i inni książęta jego rodziny, aby mu pozwolono służyć w armii francuskiej w jakiejkolwiek randze. — Prośbę tę odrzucono. Dopiero po upadku cesarstwa hr. Paryża mógł powrócić do Francyi.

Od chwili wygaśnięcia z hr. Chambord starszej linii Artois-Bourbon hr. Paryża stał się głową rodziny i wodzem stronnictwa rojalistycznego. Atoli w 1886 roku hr. Paryża zmuszony był opuścić Francyę, podobnie jak książęta Wiktor i Napoleon Bonaparte, — na mocy ustawy banicyjnej przeciwko pretendentom. Art. I słynnej tej ustawy republikańskiej brzmi: Pobyt w republice jest zabroniony naczelnikom domów, niegdyś we Francyi panujących, oraz ich bezpośrednim następcom według primogenitnry". Hrabia Paryża przebywał od tego czasu w Anglii, skąd ogłaszał manifesty do Francuzów i do swojego stronnictwa, biorąc czynny udział w polityce, mianowicie w kampaniach rojalistów przeciwko trzeciej republice. Najbardziej stanowczym krokiem hr. Paryża, a zarazem najbardziej kompromitującym go wobec republiki było przymierze jego z Boulangerem, zawarte z porady barona Mackau.

Po ucieczce Boulangera i rozbiciu się koalicyi monarchistyczno-bulanżystowskiej hr. Paryża znowu zmuszony był usunąć się częściowo od polityki, gdyż idea monarchiczna doznała stanowczej we Francyi [illegible] Stronnictwo monarchistyczne, jak wiadomo, [illegible] stronników hr. Paryża, idąc za wskazówką [illegible] Leona XIII, uznało republikańską formę rządu. Sam hr. Paryża, jak nadmienia obecnie jeden z dzienników republikańskich, zmuszony był w końcu zachowywać się prawie jak „nawrócony" republikanin, co jest najlepszym dowodem stanowczego zwycięstwa republikańskiego systemu rządów we Francyi.

Obejmujący po hr. Paryża prawa dziedziczne młody Filip książę Orleanu (Ludwik Filip Robert, urodzony w Twickenham 6 lutego 1869 r.) podobno odznacza się bardziej awanturniczem usposobieniem i większą energią od swego ojca. Zapowiada on, że nie poprzestanie na manifestach, lecz weźmie się do czynów i powróci do Francyi. Przechwałki te nie stanowią niebezpieczeństwa dla republiki, ale mogą wytworzyć niejakie trudności dla republikańskiego rządu.

Nad świeżą mogiłą hr. Paryża stronnictwo monarchistyczne chwilowo zapewne się ożywi. Znać to w tonie dzienników monarchistycznych, które w szumnych artykułach wychwalają cnoty zmarłego „króla", a zarazem dają wyraz swym nadziejom, pokładanym w młodym księciu Orleanu. *Soleil* pisze: „Chociaż hr. Paryża sam nie panował, wielką jest jednakże jego zasługa dla sprawy monarchicznej: on uczynił możliwem przywrócenie monarchii we Francyi, zjednoczył bowiem stronnictwo monarchistyczne i synowi swemu pozostawia lepszą sytuacyę, niż sam zastał." *Gazette de France* w artykule pod tytułem: „*Le roi est mort, vive le roi!*" pisze: „Na wygnaniu umarł król Filip VII, ale nie umarło królestwo."

Inaczej oczywiście zapatrują się na sytuacyę dzienniki republikańskie, i dlatego zmianie głowy rodziny Orleańskiej nie przypisują donioślejszego znaczenia politycznego. I zupełnie zgodzić się można ze zdaniem dziennika *Liberté*, że republika nie potrzebuje obecnie obawiać się żadnego z pretendentów i nikogo, jeno siebie samej; jeżeli będzie dość silną ażeby utrzymać porządek wewnętrzny, to może z pełnem zaufaniem spoglądać w przyszłość. To też ufna w trwałość i siłę republiki prasa republikańska nie rzuca złorzeczeń na zmarłego pretendenta. Owszem niektóre dzienniki republikańskie podnoszą nawet zalety hr. Paryża i chwalą jego patryotyzm przyznając mu, że nieraz Francuz powściągał w nim pretendenta.

Oprócz Filipa księcia Orleanu hr. Paryża pozostawił jeszcze jednego syna Ferdynanda Franciszka, urodzonego na zamku d'Eu 1894. i cztery córki: Maryę Amelię, urodzoną w Twickenham 1886 roku, obecnie królową portugalską, Helenę Ludwikę, ur. 1871 r., Maryę Izabelę, ur. 1878 i Ludwikę Franciszkę, ur. 1882 r.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 września.

Cesarz Wilhelm wygłosił znowu w Królewcu jednę z tych swoich mów, które przenoszą słuchaczów w zamierzchłe czasy, gdy idea „królestwa z bożej łaski" ożywiała zbrojne zastępy rycerstwa, a powaga monarsza i blask korony pozwalały zapomnieć o pomysłach reprezentacyi i udziale różnych sfer społecznych w rządzie państwowym. Cesarz Wilhelm toleruje wprawdzie parlament i konstytucyę, lecz duchem najchętniej żyje w przeszłości i w niej znajduje nieprzebraną skarbnicę motywów do swoich popisów oratorskich. Dowiedziała się zatem i tym razem junkierska szlachta Wschodnich Prus, że ma króla, który uznaje dewizę swoich przodków: *corona mea ex me nata*, — więc już z tego choćby powodu opozycyi nie znosi. A tymczasem szlachta wschodnio-pruska wmięszała się w ruch agrarny i stanęła w opozycyi przeciw traktatom handlowym z Rosyą. Prawda, że traktaty te podkopały byt ekonomiczny rolników, lecz powinni oni znosić cierpliwie ten dopust boski, skoro ich król tego żąda. Już on postara się o to, żeby im znowu było lepiej. To jego rzecz myśleć o poddanych, a poddanych rzeczą jest spełniać życzenia ich cesarza i króla. Jednem słowem niedwuznacznie dał cesarz Wilhelm do poznania, że opozycyi nie myśli dłużej tolerować bez względu, gdzieby się ona znajdowała. Na nieszczęście jednak w Prusiech istnieje sejm, a w Niemczech parlament, które prawdopodobnie w tej sprawie zabiorą głos bez względu na prądy, wiejące w „miarodajnych sferach".

Prasa niemiecka z widocznem niezadowoleniem komentuje słowa cesarza. *National Ztg.* robi uwagę, że ze swojego stanowiska żadnemu obywatelowi, czy on jest szlachcicem, lub nie, prawa do opozycyi nie może zaprzeczyć. Z drugiej strony właściciele szlacheckich nazwisk, jako ogół ani nie są powołani, ani uzdolnieni do tego, aby „wzorem i przykładem" narodu być mieli; tem tylko niektórzy z nich byćby mogli. Ciekawa też jest wiadomość podana przez *National Ztg.*, że cesarz skreślił z listy gości, zaproszonych na obiad: hr. Kanitza, hr. Mirbacha, hr. Klinkowströma, hr. Dohna Wendlaken i Klitzinga, jako tych, którzy popierali opozycyę przeciw traktatowi handlowemu z Rosyą.

Warszawski Dniewnik, przytaczając w ostatnim numerze za dziennikami tutejszemi rozmaite szczegóły, dotyczące ruchu robotniczego w Galicyi, zupełnie niepotrzebnie podejmuje się roli denuncyatora naszych stowarzyszeń robotniczych przd rządem austryackim, i zapomina widać o całym aparacie gorliwości tutejszej policyi, która w stosunkach z robotnikami wcale nie odznacza się pobłażliwością i względnością. Organ ten dziwi się, że stowarzyszenia robotnicze pod rządem austryackim korzystają z względnej wolności i tak pisze:

„Czytając sprawozdania polskich pism zakordonowych o rozmaitych zgromadzeniach robotniczych, kongresach i wiecach, urządzanych przez socyalistów, mimowoli zadać sobie trzeba pytanie: do czego doprowadzi ta wolność, jakiej zażywają socyaliści w krajach sąsiednich, szczególnie zaś w Galicyi. Nie ulega wątpliwości, że propaganda socyalistyczna może okazać zgubny wpływ na nierozwiniętego „chłopa" polskiego, zwłaszcza chłopa w Galicyi, który znajduje się w najgorszem położeniu materyalnem i który targał się już na całość głów pańskich. Czasby było już, ażeby rząd austryacki zastanowił się nad tem, że częste powtarzanie prostemu ludowi zasad socyalistycznych na rozmaitych zgromadzeniach może w przyszłości wytworzyć niemałe trudności i poważne niebezpieczeństwo dla spokoju publicznego. Czasby było chwycić się środków stosownych ku powściągnięciu rozmaitych Daszyńskich, Mańkowskich, Engliszów i im podobnych, którzy śmiało rozwinęli w Galicyi czerwony sztandar i wzywają lud, aby się skupił pod tym sztandarem dla obalenia istniejącego obecnie ustroju społecznego!"

Nie zastanawiając się nad położeniem robotników-socyalistów w Galicyi i nie wchodząc w stosunek policyi tutejszej do ruchu robotniczego, aż nadto dobrze znany, zwracamy tylko uwagę, iż ze stanowiska międzynarodowego jest najwyższą nietaktownością, że organ rządu rosyjskiego mięsza się w ten sposób do wewnętrznych spraw austryackich i robi jakieś uwagi rządowi austryackiemu, i to jeszcze wbrew duchowi austryackiej konstytucyi, ponieważ powyższe uwagi *Dniewnika* wymierzone są przeciwko wolności stowarzyszeń, konstytucyjnie w Austryi zagwarantowanej.

Z Sofii.

Wytoczenie procesu Stambułowowi przez rząd bułgarski wywołało w prasie europejskiej powszechne oburzenie. Nie podobna przypuszczać, aby rząd postąpił tutaj wbrew intencyom księcia; stąd odpowiedzialność za szykany i prześladowania, jakich ofiarą pada Stambułow, dzielić musi książę Ferdynand ze swoim rządem.

Po Petersburgu rozeszła się wiadomość, jakoby przygotowano nowe demonstracye na rzecz zbliżenia się Bułgaryi do Rosyi. Mianowicie pewne sfery zajęte są zredagowaniem memoryału, który rozesłany ma być po wszystkich mocarstwach i który podnosi potrzebę uznania Ferdynanda księciem Bułgaryi. W tym celu osobna „misya" wysłana ma być do Petersburga. Duszą tej działalności russofilskiej ma być sam Stoiłow.

Pester Lloyd stracił podobno *debit* w Bułgaryi za to, że zbyt natarczywie występował przeciw księciu Ferdynandowi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że egzystencya tego światowego dziennika tym wyrokiem zagrożona nie będzie. Zauważyć należy, że *Pester Lloyd* uchodzi za organ półurzędowy.

Kronika.

Kraków, 10 września.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał p. T. Nieć w Czchowie 5 złr. 20 ct. za sprzedane cegiełki z książeczki nr. 74.

P. W. A z Wadowic nadesłał 1 złr. 62 ct. z dobrowolnych datków.

Festyn na Przytulisko dla uczestników powstania 1863 r. nie wypadł tak świetnie jakby się tego było można spodziewać, ze względu na godny poparcia cel. Przyczyną był brak pogody i dojmujący chłód, który odstraszył Krakowian. Ale i w tych niesprzyjających warunkach nie brakło chętnych, którzy pospieszyli dorzucić grosz do skarbony dla biednych weteranów i ci nie mieli powodu żałować swego trudu. Komitet urządzający zabawę nie szczędził zabiegów, aby publiczności dostarczyć rozrywek i urozmaicić zabawę. W licznych pawilonach gustownie przystrojonych uproszone panie zajęły się sprzedażą wszelkich posiłków, za cenę bardzo umiarkowaną. Nie brakło i pawilonu wróżb, gdzie dowcipne wierszowane rozdawano odpowiedzi, nie brakło i totalizatora bez koni i różnych innych rozrywek. Orkiestra „Harmonii" grała z wielką werwą i przyczyniła się nie mało do ożywienia. Zawodu doznali tylko ci, którzy pragnęli podziwiać wzlot balonu p. Szymańskiego, gdyż powietrzny pojazd naszego aereonauty odmówił posłuszeństwa i wzlotu całkiem nie było.

Wieczorem oświetlono ogród ogniami bengalskiemi, a znaczna część publiczności udała się do teatru p. Myszkowskiego, gdzie z wielką starannością i pietyzmem wystawiono „Staroświecczyznę i postęp czasu" Kamińskiego. Panie Kiernicka, Gajewska i Borkowska, pp. Myszkowski, Swaryczewski, Danielewski i Nynkowski wywiązali się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Kostyumy artystów i toalety artystek zasługują również na pochlebną wzmiankę. Przedstawienie zakończył udatny obraz z żywych osób, przedstawiający obóz powstańczy. Publiczność grzmiącemi oklaskami wyraziła swe zadowolenie i podziękowanie zarówno dyrekcyi, która, aczkolwiek sama z funduszami liczyć się musi, okazała się ofiarną na cel patryotyczny, jak nie mniej dla wszystkich, którzy do uświetnienia widowiska się przyczynili.

Wiadomości osobiste. Bawią w Krakowie: Jan Gadomski, autor „Larika", współredaktor *Gazety Polskiej*, Wincenty Kosiakiewicz, powieściopisarz, i Jan Maurycy Kamiński, adwokat z Warszawy.

W Nowym Sączu bawią od kilku dni w domu pp. Przybylskich pp. Władysław Maleszewski, redaktor *Biesiady literackiej*, i Jan Skiwski, redaktor *Przyjaciela dzieci* i *Tygodnika mód i powieści* z Warszawy.

Do komisyi jurorów dla grupy 14 i 16 wystawy (sekcya XII i XIII), która rozpocząć ma swe czynności w dniu 12 b. m, powołany został między innymi p. Karol Czaplicki z Krakowa, właściciel poważnej, zaszczytnie znanej firmy złotniczej.

Krakowski klub cyklistów na odbytem „*corso*" cyklistów w Kattowicach otrzymał pierwszą nagrodę w postaci pięknego rogu z ozdobami z bronzu.

Wyścig dystansowy cyklistów. (*(W. Dbr.)*. Lwów, 9 września. Record rozegrany, pierwszy przybył Warszawianin Dembiński w sobotę w południe o godzinie 12, przejechał więc drogę z Krakowa do Lwowa w 20 godzin. Drugi przybył Rittersohild z Krakowa, dalej Stefan Kossak, urzędnik bankowy ze Lwowa, Tuch z Krakowa, Barański z Warszawy. Nagrody były honorowe i bardzo kosztowne.

Zapowiedziany wystawowy wyścig cyklistów, urządzony staraniem krakowskiego klubu, przyszedł do skutku w dniach 7 i 8 bm. Na miejsce startu przy ulicy Wielickiej w Podgórzu pospieszyły w piątek tłumy publiczności, aby oglądać bohaterów chwili, którzy bez względu na niepogodę i chłód jesienny zapragnęli stanąć do popisu swych sił i wytrwałości. Na 26 zapisanych do wyścigu, stanęło do startu 17, z tych 7 z Krakowa, 7 z Warszawy, 1 z Radomia, 1 z Trębowli, 1 z Łodzi. Prezes klubu p. Traczewski z pp. hr. Wład. Mycielskim i drem Schaitterem byli gospodarzami placu i przestrzegali przepisów regulaminu. Biorący udział w wyścigu zaopatrzeni byli w numera.

Po ustawieniu się uczestników według porządkowych numerów, nastąpiło zdjęcie fotograficzne całej grupy, poczem orkiestra „Harmonii" zagrała fanfarę, starter hr. Mycielski wystrzelił z pistoletu, a na ten znak zapaśnicy ruszyli z miejsca, żegnani okrzykami zgromadzonej publiczności. Wyścig rozpoczął się punktualnie o godz. 4 po południu.

Cały rekord, wynoszący 356 kilometrów, oznaczono w przybliżeniu na 26 godzin. Biorący udział w wyścigu cykliści obowiązani byli w czasie drogi zatrzymać się podczas drogi na stacyach kontrolnych, celem oddania kuponu. Stacye takie urządzono w Bochni, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i Gródku. Stacye te w dzień oznaczone były chorągwiami biało-czerwonemi, w nocy zaś latarniami z światłem czerwonem. Z rozporządzenia władz zostawiono w nocy z piątku na sobotę wszystkie rogatki otwarte, aby cyklistów nie narażać na stratę czasu i przeszkody w jeździe.

Cukiernia Mauriziego w rynku głównym, gdzie urządzone było biuro wywiadowcze wyścigów i gdzie wystawione były depesze ze stacyj kontrolnych, było przez cały czas trwania wyścigu oblężone przez ciekawych.

Wynik wyścigu podaliśmy powyżej.

Jeden z cyklistów warszawskich p. Horodyński zmylił drogę na gościńcu wielickim i pojechał do Bochni na Gdów.

Wyznaczone przez klub nagrody dla zwycięzców są następujące:

Nagroda pierwsza: Złoty zegarek remontoir ze znakiem klubu i herbem protektora klubu i ofiarodawcy tej nagrody hr. Wodzickiego, tudzież wielki medal złoty i wielki srebrny za czas z góry oznaczony (26 godzin). Nagroda druga: Necesser wielki podróżny cały srebrny i medal złoty mniejszy. Nagroda trzecia: Papierośnica złota i medal złoty mały. Nagroda czwarta: Serwis szklany z ozdobami z srebra i medal złoty mały. Nagroda piąta: Laska z rękojeścią złotą i medal złoty mały. Pozostałe nagrody składają się z żetonów srebrnych i miedzianych pamiątkowych. Wszystkie nagrody przedstawiają wartość 1500 koron.

W przeddzień rekordu we czwartek odbyła się w salach Grand hotelu wspólna uczta uczestników.

Zgromadzenie kandydatów adwokatury odbędzie się jutro, we wtorek w sali Rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem

Śluby. W sobotę 8 b. m odbył się w kościele OO Dominikanów, w kaplicy Matki Boskiej, ślub p. Wandy, córki Wacława i Julii z Goeblów Cholewicz, z p. Juliuszem Szczepańskim, urzędnikiem szpitala św. Łazarza. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił w asystencyi duchowieństwa ks. kan. infułat Matzke, krewny pana młodego. Chór „Sokoła" pod kierunkiem p. Deca odśpiewał „*Veni creator*".

Dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kościele OO Karmelitów, w kaplicy N. Maryi Panny w Krakowie, odbył się ślub p. Hubla, urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, z panną Maryą Stasicką, córką Władysława Stasickiego, urzędnika kolei państwowej, i Julii z Porembalskich.

Młodej parze pobłogosławił stryj panny młodej ks. Bronisław Stasicki, kanonik i dziekan sanocki.

Wyścigi klubu jazdy panów. Krakowski klub jazdy panów urządza jesienny meeting wyścigowy w dniach 7 i 8 październiką b. r. Każdy dzień obejmie 6 biegów i dla obu dni wyznaczoną została nagroda państwowa po 2 000 koron. Biegi te *(Steeple-chase)* na mecie 4.000 względnie 5 000 metrów dostępne są tylko dla koni czteroletnich i starszych krajowych, uznanych przez osobną komisyę za odpowiedne dla hodowli rozpłodowej.

Panoramę bitwy Racławickiej zwiedził cesarz w sobotę po południu. Oprowadzali go i objaśniali malarze Kossak i Styka i dyrektor Zgórski. Cesarz wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły obrazu, wypytywał o osoby, szczegóły bitwy i daty historyczne. Obszedł dokoła panoramę trzy razy, przyglądając się jej z wielkiem zajęciem. Wyraził też zdanie, iż panorama jest podziwienia godną. Cesarz wyraził sam życzenie zwiedzenia panoramy, kilka razy w czasie pobytu we Lwowie wypytywał się o nią. Zwiedzaniu panoramy poświęcił cesarz przeszło trzy kwadranse.

† **Dr. Jan Mikuciński,** adwokat krajowy, b. radny miejski, wiceprezes Rady powiatowej, prezes „Gwiazdy" tarnowskiej, członek Rady szkolnej okręgowej, zmarł w Tarnowie w niedzielę rano w 42 roku życia.

Zmarły należał do tej młodszej generacyi pracowników, którzy życie pojęli jako poważne zadanie obywatelskie i nie poprzestając na zdobywaniu kawałka chleba dla siebie i swojej rodziny, pamiętają o swoich obowiązkach względem społeczeństwa i narodu. Niepowetowana szkoda człowieka, który w tak młodym wieku, dzięki jedynie i wyłącznie swoim osobistym przymiotom i niezaprzeczonym zasługom, jak niemniej sile swego charakteru, tak poważne zdołał zająć stanowisko! Miał ś. p. Mikuciński wrodzony dar jednania sobie ludzi; lubiany i ceniony przez swoich kolegów ze szkolnej ławy, umiał podbijać serca i umysły, gdy się na szerszej znalazł arenie życia publicznego. Miasto Tarnów przedewszystkiem, w którem się urodził, wykształcił i tak szlachetnie a gorliwie pracował ś. p. Mikuciński, czuje bez wątpienia lukę przez śmierć pełnego poświęcenia obywatela sprawioną. Stratę jego uczuje powiat, — a dla kraju szkoda wielka przedwcześnie zmarłego człowieka, który na jego korzyść tak chlubnie pracę rozpoczął. Szczery żal w sercu zawsze go kochających kolegów i wszystkich, którzy na skrzętne jego patrzyli życie, zostawia ś. p. Jan Mikuciński. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Mikucińskiego odbędzie się w Tarnowie we wtorek 11 bm. o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Kaczkowskiego l. 5.

Zmarli. Jan Jahn, obywatel m. Krakowa, b. kupiec, zmarł w dniu 9 b. m. przeżywszy lat 60.

Wincenty Duba, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 25, zmarł dnia 9 b. m.

Dnia 15 lipca b. r. zmarł w Grundlsee, na kuracyi bawiąc, Ludwik Wlassack, c. i k. podpułkownik obrony krajowej z Wiednia, w 49 roku życia. Zmarły cieszył się wielką sympatyą tak w kołach wojskowych, jak i między cywilnymi znajomymi, których posiadał wielu i w naszem mieście, bawiąc tu przed kilku laty jako kapitan 40 pułku piechoty. Pozostawił wdowę Stefanię z domu Chwalibogowską, najstarszą córkę ś. p. Stanisława Chwalibogowskiego, b. właściciela dóbr Niegoszowice, oraz syna Edwarda, wychowańca wojskowej szkoły w Wiener-Neustadt. Zwłoki przewieziono do Wiednia i pochowano na centralnym cmentarzu.

Herman Helmholtz, profesor fizyki w uniwersytecie berlińskim, jeden z największych uczonych niemieckich zmarł w dniu 8 b. m. w Szarlottenburgu pod Berlinem. Liczne prace naukowe i odkrycia poczynione przez Helmholtza w dziedzinie optyki, mechaniki i akustyki rozsławiły szeroko imię jego i uczyniły jednym z największych koryfeuszów współczesnej wiedzy ścisłej. Z licznych dzieł jego najważniejszemi są: „Podręcznik fizyologiczny optyki" (Lipsk 1859—1860), „Nauka o zasadach tonu" (Brunszwik 1862) i „Wykłady popularne". Helmholtz urodził się w r. 1821 w Poczdamie, a po ukończeniu studyów lekarskich był kolejno profesorem uniwersytetów w Królewcu, w Bonn, Heidelbergu i w końcu w Berlinie. Olbrzymia i wszechstronna działalność naukowa zmarłego będzie długo materyałem dla specyalnych badań w różnych kierunkach wiedzy ścisłej

Ze sfer wojskowych. W tych dniach, po czterotygodniowej nieobecności, wróciła osobnemi pociągami załoga krakowska z manewrów cesarskich z Czech do naszego miasta. Mimo uciążliwych marszów i ciągłej słoty towarzyszącej im, stan zdrowia żołnierzy przedstawia się bardzo pomyślnie. Trzy bataliony 57 pułku, stojącego od dłuższego czasu załogą w Krakowie, odeszły wraz ze sztabem i muzyką na stały pobyt do Tarnowa, gdzie gmina znacznym kosztem wybudowała wspaniałe koszary na pomieszczenie całego pułku. Natomiast przyszły do Krakowa na stały pobyt, trzy bataliony 100 pułku, również ze sztabem i muzyką. Pułk ten rekrutuje się przeważnie z Śląska i części Moraw, a ma wyłogi popielate *(aschgrau)*.

Wręczenie dyplomu. Senat lwowskiego uniwersytetu ofiarował temi dniami dyplom doktora filozofii *honoris causa* drowi Edwardowi Rittnerowi, byłemu profesorowi tej wszechnicy, a obecnie szefowi sekcyi w austryackiem ministerstwie oświaty. W imieniu deputacyi, złożonej z profesorów wydziałów filozofii, teologii i prawa, przemówił do dra Rittnera rektor Ćwikliński, podnosząc zasługi jego około rozwoju lwowskiego uniwersytetu. W odpowiedzi dr. Rittner podziękował deputacyi w serdecznych słowach, zaznaczając, że z wszechnicą lwowską łączą go najdroższe wspomnienia lat młodzieńczych i późniejszej działalności profesorskiej. To też na stanowisku swojem, w ramach możności, starał się w istocie popierać sprawy uniwersytetu lwowskiego, zaszczyt zaś świeżo mu ofiarowany będzie dla niego jeszcze nowym bodźcem do pracy dla dobra wszechnicy lwowskiej w przyszłości.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 9 września. W piątek zwiedziło wystawę 8720 osób. W sobotę było na placu wystawy 30.000 ludzi. Dziś chociaż deszcz pada czasami, przynajmniej 50.000. Na razie obliczyć trudno, dość, że ścisk taki na ulicach, że tylko za prądem pomaleńku posuwać się można.

Lwów, 9 września. *(W. Dbr.)* Po powitaniach na placu wystawy zwiedzał cesarz pawilony, a przy okazach wybitniejszych zatrzymywał się i nawet rozmawiał z wystawcami. Oto spis nazwisk wystawców, których wyroby zwróciły uwagę cesarza: Górecki z Krakowa wyroby ślusarskie, meble Tkacza i Burowicza z Rzeszowa, kowalskie okazy Węglowskiego ze Lwowa, podkowy weterynarza wojskowego Schmerla, stolarstwo z fabryki braci Wczelaków we Lwowie, szaty rzeźbione Matiaszka we Lwowie, wystawa spółki stolarskiej i dywany Krzysztofowicza, meble Prugara ze Lwowa, papier z Czerlan dr. Koliszera, z Sassowa Weisera i z Bielska Fiałkowskiego; z ostatnimi trzema wystawcami rozmawiał cesarz, wypytując się zwłaszcza p. Fiałkowskiego o rozwój fabryki; plan dworca w Krakowie sekt. Skibińskiego, mapa plastyczna Galicyi p. Janiszewskiego, wyroby szklanne żółkiewskiej huty Nierensteina, kopalnictwo galicyjskie, przedstawione przez prof. dr. Szajnochę i p. Syroczyńskiego, piece kaflowe Kubika, Bricka i Korzeniowskiego we Lwowie, majoliki Lewińskiego we Lwowie, rowery Bergera, powozy Stromengera i Michalskiego we Lwowie obrazy z handlu Seyfartha i Dydyńskiego, meble Stasińskiego i Iglickiego z Krakowa, a Prugara ze Lwowa, Gettlicha z Jasła, ołtarz Cholewy z Rzeszowa i St. Krala ze Lwowa, tapicerskie roboty Fühauffa i Walslebena, dalej Bobricka i Cirina ze Lwowa, stolarskie wyroby Zipsera z Biały, Korniaka z Rzeszowa, Kirschnera ze Lwowa, ślusarskie wyroby Daschka ze Lwowa, Zajączkowskiego z Krasiczyna, zegarki szwajcarskie Pateka, złotnicze rzeczy Piecha z Sanoka, świecznik Kosiby ze Lwowa, fortepiany Sidorowicza z Kołomyi, Drozdowskiego z Krakowa i Wągrowskiego z Przemyśla, wystawę Towarzystwa handlowego, gdzie szczególniejszą uwagę zwróciły wyroby tkackie towarzystwa „Prządka" i p. Grünspana z Andrychowa, tego wystawcę wypytywał cesarz szczegółowo o rozwój przedsiębiorstwa, krawiectwo Kordysa ze Lwowa, kwiaty Theodorowiczowej ze Lwowa, kapelusze Neuwelda, sukno H. Mehla i Zipsera z Biały, wyroby Towarzystwa tkackiego w Korczynie, kościelne przybory Rayskiego z Paryża, hr. Drohojowskiego, wyroby sukiennicze Fuksa, Strzygowskiego z Biały, Towarzystwa dla wyrobów wełnianych w Glinnie, konserwy Ruckera ze Lwowa, wódki Baczewskiego ze Lwowa, z Izdebnika, Reicha z Biały, kilimy Tedorowicza z Klebanówki i Krzysztofowicza ze Lwowa, młyny br. Brunickiej we Lwowie, z Mostów Wielkich, spirytusy: Sprecherów ze Lwowa, Goldfruchta, Frenkla z Biały, wódki bolanowickie, Meisnera z Wieliczki, mydło Blasa, Friedricha, Hainbacha i Schubutha ze Lwowa, wystawę Towarzystwa powroźniczego, którą objaśniał ks. poseł Pastor, powroźnicze wyroby Marschalla ze Lwowa, artykuły mody Szałkiewiczowej i Bergerowej ze Lwowa, ubrania męskie St. Niemczynowskiego, futra Czapczyńskiego ze Lwowa, stroje z zakładu Schayerów.

W pawilonie przemysłowym zbliżył się do cesarza Broniś Habermann, który jako „cudowne dziecko" popisuje się obecnie we Lwowie grą na skrzypcach i sam się cesarzowi przedstawił, za co go cesarz pogłaskał po głowie, a malec czemprędzej poszedł o tem zawiadomić dziennikarzy. Nie miałem sposobności przekonać się, ile umiejętności muzycznej zdołali w Bronisia Habermanna wpoić jego nauczyciele, co jednak pewna, że oprócz muzyki musieli się doskonale znać na interesie.

Wyszedłszy z pałacu przemysłowego, przeszedł cesarz zwartym szpalerem publiczności do pałacu sztuki, po drodze zwrócił uwagę na pawilon architektury i stanąwszy, prosił o objaśnienie, rozmawiał też z ks. Romanową Sanguszkową i hr. Thunową, żoną namiestnika czeskiego. Zwiedziwszy pałac sztuki, odjechał do namiestnictwa.

Wieczorem odbyła się iluminacya całego miasta, najpiękniej oświetlony był ratusz, którego szczyt otoczony na gzemsach światełkami, ślicznie odbijał się na tle nieba. Bardzo ładnie udekorowane i oświetlone były: bank hipoteczny, bank kredytowy, kasa oszczędności elektrycznością, hotel francuski i Towarzystwo kredytowe. Dobrym pomysłem i pięknem efektem iluminacyjnym było puszczenie reflektorem światła elektrycznego z gmachu sejmowego na cerkiew św. Jura.

Po ulicach snuły się tłumy publiczności. Najwięcej jej było przed namiestnictwem. Około 500 śpiewaków wykonało tam o godzinie 7 najpierw kantatę polską kompozycyi i pod kierownictwem p. Niewiadomskiego, słowa, jak zwykle, p. Rossowskiego, a następnie ruską p. Wachnianina. Obaj kompozytorowie, wezwani do cesarza, który serenady wysłuchał z balkonu, ofiarowali mu po egzemplarzu ozdobnie oprawnym tych utworów.

Potem od ulicy Kurkowej, z kapelą „Harmonii" na czele, ruszył korowód z pochodniami, którego czoło stanowiła Rada miejska. Publiczność byłaby długi czas jeszcze przypatrywała się iluminacyi, ale ją deszcz rozpędził. Tymczasem około godziny wpół do 10 udał się cesarz do ks. Adamostwa Sapiechów na raut, gdzie przepędził pół godziny. Na raucie tym było kilkaset osób.

Praga, 7 września. (Kor. *N. Reformy*). Pogrzeb Wojciecha Naprstka odbył się tu wczoraj z wielką wspaniałością, która była godnem uczczeniem pamięci i zasług wielkiego patryoty czeskiego. Olbrzymi orszak żałobny otwierał oddział konnych Sokołów, za którym postępowały oddziały i delegacye kilkudziesięciu Stowarzyszeń sokolskich ze sztandarami. W kondukcie szły następnie reprezentacye wszystkich Towarzystw patryotycznych i humanitarnych, cechy ze sztandarami, także liczna delegacya Czechów amerykańskich. Przed trumną niesiono na wysokiej żałobnej żerdzi tablicę z napisem: „Prace, svoboda a dobroczinnost 1826—1894". Przed ratuszem kondukt zatrzymał się, gdyż oczekiwała tu nań Rada miejska *in corpore*, która przyłączyła się do orszaku. Za trumną szła wdowa z rodziną, przedstawiciele najwybitniejszych instytucyj autonomicznych i rządowych, posłowie do Sejmu i Rady państwa. Zwłoki odprowadzono do dworca kolei żelaznej, skąd wyprawione zostały, w myśl życzenia zmarłego do Gothy i spalone w tamtejszem krematoryum. Popioły zmarłego przywiezie wdowa p. Naprstkowa we wspaniałej urnie i złoży ku wiecznej pamięci w muzeum im. Wojciecha Naprstka.

Stowarzyszenie członków niemieckich teatrów utworzyło się przed kilku dniami w Wiedniu. Konstytuujące zgromadzenie odbyło się w ratuszu. Prezydentem obrano Sonnenthala, wiceprezydentem Martinellego. Stowarzyszenie będzie miało na wszystkich scenach swych zaufanych, aby przez nich załatwiać spory między dyrekcyą a artystami. Stowarzyszenie ma na celu wspieranie aktorów, wskutek starości niezdolnych do pracy, oraz zaopatrywanie wdów i sierot po artystach. Dyrektorowie przyrzekli dać co rok jedno przedstawienie na korzyść stowarzyszenia.

Fałszerze banknotów. W Mohaczu na Węgrzech aresztowała żandarmerya bandę, złożoną z pięćdziesięciu członków, która fałszowała banknoty po 5, 10 i 50 złr. Falsyfikaty te są bardzo udałe, tylko tłuste cyfry chybione. Banda wydawała je po większych miastach węgierskich, tudzież w Wiedniu, Lincu, Monachium i Dreźnie.

Składki. Dla staruszki Z. G. nadesłano z Gorlic 1 złr.

Składki na Wawel. Dnia 3 września 1894 roku odbyło się w mieszkaniu p. Aleksandry z Borkowskich Ulanowskiej XIV ogólne rozbicie puszek centowych na odrestaurowanie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Ogólna suma składki wynosi 339 złr. 59 ct. (razem z poprzedniemi 9381 złr. 71 ct.), która złożoną została na książeczkę kasy oszcz. m. Krakowa nr. 145.673 i 149.068. Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 25 września, tj. we wtorek 1894 roku, — w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 — 8 po południu.

Dział ekonomiczny.

Rząd bułgarski wysyła w tych dniach komisyę do Galicyi celem zakupna 50—60 ogierów i klaczy w cenie 2000 do 10.000 franków. Na widoku są stadniny Dzieduszyckiego, Trzeciaka i Ostaszewskiego z pod Bochni. Inni oferenci będą także uwzględnieni.

Losowania. Przy ciągnieniu trzechprocentowych losów kredytowych ziemskich z r. 1889 padła główna wygrana 50.000 złr. na nr. 41 serya 7655, druga 2000 złr. na nr. 13 ser. 1105.

Koleje do oceanu Lodowatego. Za lat kilka jedna, długa, nieprzerwana linia kolejowa połączy Atlantyk, krawędź Europy zachodniej — z oceanem Spokojnym — brzegiem Azyi wschodniej. Od tej głównej arteryi rozbiegną się z czasem odnogi ku północy po tundrach. Zanim wszakże kultura przeniknie do brzegów oceanu Lodowatego przez Syberyę, dotrze doń w Europie, z północnych dzielnic Rosyi. Projekt przerżnięcia kolejami żelaznemi bezludnych i dzikich obszarów, graniczących ze sferą polarną, zaczyna obecnie w czyn wchodzić. Jeszcze w 1868 roku, gdy ciężki głód dotknął te dalekie północne gubernie, wskazywano, jako jedyny ratunek ułatwienie komunikacyi dla dowozu zboża. Wtedy też powstał projekt budowy tej kolei i połączenia przez nią siedlisk ludzkich nad oceanem Lodowatym z resztą państwa. W ostatnich latach linia kolejowa dotarła w Finlandyi do bardzo dalekiego punktu północy — do Uleäborga nad zatoką Botnicką.

Nadto drugą linię do tamtej równoległą przeprowadzono przez środek W. Księstwa również ku północy, lecz do punktu bliższego — do Kuopio. Zbudowano jeszcze trzecią linię z Wyborga koło jeziora Ładogi przez Serdobol do Joensu. Poza granicami Finlandyi najdalszem miastem północnem Rosyi europejskiej, do którego sięga kolej żelazna, jest Wołogda.

Obecnie prowadzi się przygotowawcza praca celem wybudowania trzech nowych kolei, a mianowicie z Uleäborga do Kemi, miasta nad morzem Białem dalej z Joensu do Kemi i z Wołogdy do Archangielska.

W dalszym planie są dwie drogi od Kazania do Wiatki i z Wiatki do Permu.

Odległość Uleäborga do Permu wynosi tyle, co z Warszawy do Aten w linii prostej. Przestrzenie, które przetną projektowane koleje żelazne, są w przeważnej części ubogie, pustynie i bagna, bardzo słabo zaludnione. Wartość ziemi jest tak mała, iż za rubla(!) można otrzymać n. p. całą dziesięcinę ziemi w gubernii wołogodzkiej.

Długość kolei żelaznej z Warszawy do Archangielska wyniesie 2.270 wiorst; z Warszawy do Kemi i stąd do brzegu murmańskiego 1.949. Za lat kilka cywilizacya wyrównywać zacznie krzywdę, jaką uczyniła północnym ludom natura, zmuszając je do życia w pustyniach, gdzie długie tygodnie noc pokrywa ziemię, gdzie słońce tylko cząstkę swej krwawej pokazuje tarczy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 10 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740 4 mm	741·7 mm	743·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+7°,8	+14°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	E 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	96 %	55 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	4	8

Uwagi: Wczoraj w ciągu dnia chwilami deszcz; dziś rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 10 września. Dziś o ósmej godzinie rano był cesarz na rewii na błoniach janowskich.

Od godziny jedenastej udzielał audyencyj, między innemi była na posłuchaniu deputacya górali zakopiańskich z Janem Niebielskim i Franciszkiem Zygmuntowiczem na czele. Przedstawiła ona sprawę Morskiego Oka, prosząc o obronę przed krzywdą. Cesarz odpowiedział, że go ta sprawa bardzo zajmuje, że się zbierze wkrótce specyalna komisya i zapewnił górali, iż jeżeli słuszność jest po ich stronie, krzywdy im zrobić nie da.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 10 września. Cesarz dzisiaj rano na błoniach Janowskich odbył przegląd załogi lwowskiej. Wystąpiły 3 pułki piechoty, 2 artyleryi, 1 kawaleryi, 2 kompanie obrony krajowej i t. d.

Cesarza otaczała generalicya i starszyzna wojskowa.

Po defiladzie całej załogi wyraził cesarz Windischgraetzowi podziękowanie i uznanie za znakomitą postawę wojska, a wszystkich zgromadzonych komendantów i oficerów gorąco pochwalił.

Książęta, ministrowie i tłumy ludzi przypatrywały się przeglądowi.

Lwów, 10 września. Rezydencyę cesarza otaczają nieustannie tłumy ludności, witającej cesarza z największym zapałem. Gdzie tylko cesarz się ukaże, na każdym kroku spotyka go entuzyastyczna owacya. Wszędzie panuje wzorowy porządek, utrzymywany przez obywateli, bez udziału policyi.

Kiedy wczoraj wieczór cesarz ukazał się na wystawie, wspaniale zalanej światłem elektrycznem, tłumy obecnych w liczbie około 50.000 osób zgotowały cesarzowi entuzyastyczną owacyę. Dla cesarza zbudowana była loża, z której widać było dobrze cały, uroczo wyglądający plac wystawy.

Kiedy cesarz się ukazał witając publiczność, rozległy się nieustające okrzyki „Niech żyje!" Kiedy śpiewacy skończyli śpiewać pieśni, cesarz udał się pomiędzy tłum śpiewaków, żeby podziękować dyrygentom. I chociaż już podjechał powóz cesarski, cesarz szedł piechotą przez całą aleję do wyjścia, co wywołało nieopisaną radość i frenetycznym okrzykom: „Niech żyje cesarz!" nie było końca.

Na bankiecie stowarzyszenia strzeleckiego, na którym pierwszy raz używano puhara, ofiarowanego przez cesarza, lwowscy i obcy strzelcy wznosili toasty na cześć dobrotliwego, sprawiedliwego i mądrego monarchy.

Wiedeń, 10 września. Odbyło się tutaj zgromadzenie dyurnistów. Wzięło w niem udział około 10.000 tych białych murzynów. Uchwalono wysłać telegram do cesarza do Lwowa z wyrazami hołdu i uchwalono jednogłośnie rezolucyę, domagającą się zmiany dotychczasowego systemu postępowania z dyurnistami w służbie państwowej.

Wiedeń, 10 września. Zgromadzenie czeladników tapicerskich uchwaliło rozpocząć jutro bezrobocie. Czeladnicy domagają się skrócenia czasu pracy, ustanowienia minimalnej płacy tygodniowej i zniesienia pracy akordowej.

Wiedeń, 10 września. Rosyjski wojskowy *attaché* Woronin odjeżdża dziś wieczór do Lwowa, ażeby na zaproszenie cesarza być na obiedzie, jaki dany będzie z powodu imienin cara.

Minister skarbu Plener i prezydent rządu krajowego na Bukowinie radca dworu Goess przybyli do Wiednia.

Budapeszt, 10 września. Kongres higieniczny zakończył minister spraw wewnętrznych mową przyjętą żywemi oklaskami. Dziękował w niej uczonym za ich wybitną i skuteczną działalność, obcym rządom za wysłanie na kongres swych przedstawicieli, gminie budapeszteńskiej za gościnność. Minister wniósł w końcu okrzyk na cześć cesarza i arcyksięcia Karola Ludwika. Przyszłoroczny kongres odbędzie się w Madrycie.

Paryż, 10 września. Pociąg pospieszny, który wyjechał stąd wczoraj o godz. 12 min. 40 w południe do Kolonii wykoleił się koło Apilly między Noyon i Chauny. Trzydzieści siedm osób miało odnieść cięższe i lżejsze rany. Szczegółów brak dotąd.

Paryż, 10 września. *Gaulois* donosi, że rada ministrów zajmowała się w sobotę kwestyą pogrzebu hrabiego Paryża. Dotychczas niewiadomo, jaka zapadła decyzya, ale niektórzy ministrowie oświadczyli się podobno za tem, ażeby na wypadek, jeśli rodzina tego zażąda, zezwolić na pochowanie zwłok hr. Paryża w grobie rodzinnym w Dreux; inni ministrowie byli temu przeciwni, obawiają się bowiem, ażeby ministerstwo nie ściągnęło przez to na siebie zarzutów ze strony prasy radykalnej.

Chauny, 10 września. Przy wczorajszej katastrofie kolejowej koło Apilly stracił życie naczelnik stacyi i kilku podróżnych. Ciężkie rany odnieśli konduktor kierujący lokomotywą, palacz i strażnik kolejowy. Ogółem jest pięciu zabitych i około 60 osób ranych.

Londyn, 10 września. *Biuro Reutera* donosi, że londyńskim sferom urzędowym nic nie wiadomo o staraniach Anglii, aby Chiny z Japonią zawarły pokój, o czem doniosły telegramy z Kopenhagi.

Norwich, 10 września. Kongres syndykatów robotniczych zamknięto. Uchwalono rezolucyę, wzywającą robotników, aby nie głosowali na żadnego takiego kandydata, któryby się nie zobowiązał wystąpić przeciw prawu *veto* Izby wyższej.

Petersburg, 10 września. Profesor Sacharin powrócił do Moskwy.

Petersburg, 10 września. 13 bm. będą otwarte rosyjskie urzędy cłowe w Azyi centralnej.

Pierwszy pociąg do Omska na nowo wybudowanej linii kolejowej przybył we czwartek. Ruch osobowy rozpoczął się bezzwłocznie, towarowy od 27 października.

Sofia, 10 września. *Agence Balcanique* donosi, że bułgarski prezydent ministrów Stoiłow odbył podróż z Widdyna do Lom-Palanki i zatrzymywał się w paru miejscowościach po drodze, wyłuszczając w mowach swój program polityczny. W jednej z takich mów Stoiłow w ostrych wyrażeniach potępił zachowanie się Stambułowa względem księcia Ferdynanda, nazywając postępowanie Stambułowa wprost zdradą.

Podróży prezydenta ministrów nie zakłóciło żadne zajście. W kołach rządowych spodziewają się, że podróż ta oddziała korzystnie na przyszłe wybory.

Stoiłow już w sobotę wieczór miał powrócić do Sofii.

Bukareszt, 10 września. W katolickiej katedrze przedarło się wczoraj jakieś indywiduum do pierwszych rzędów ławek, uklękło najpierw jak do modlitwy, skoczyło potem ku ołtarzowi i rzuciło się z długim nożem na trzech stojących tam kapłanów. Publiczność udaremniła zamach rozbroiwszy napastnika, który jest zdaje się waryatem.

Nisz, 10 września. Z powodu niskiego stanu wody na Sawie, król zrezygnował z podróży do Szabacsi i pozostanie w Niszu do końca miesiąca.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 września 1894 r.	Kursw w al. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	85
Zjednoczony dług w srebrze	98	85
Austryacka renta złota	123	95
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1017	—
Akcye kredytowe	366	40
Londyn	123	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	85
20 marek	12	17
20-to frankówki za sztukę	9	98
Banknoty włoskie	44	80
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń, 10 września. Ruble 134·— Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·20. — Żyto na jesień 5·40—0·00. Pszenica na jesień 6 43—0·00 Owies na jesień 5.95—0·00.

Wiedeń, 10 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95 50; 4% galic. fund. propin. 96 70; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 146 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 25; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369 12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 264 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.021·—

Berlin, 10 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 222·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·60 mrk. Austryacka srebrna renta 95·40 mrk. Węgierska złota renta 99·90 mrk. Węgierska renta koronowa 93·90 mrk. Austryackie banknoty 164·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·40 mrk. Ruble 221·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 65·80 mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 4394.

Ogłoszenie konkursu

na posadę **inspektora policyi miejskiej w Nowym Sączu.**

Reflektanci zechcą przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo ze złożonego egzaminu przepisanego dla inspektorów i inne dowody uzdolnienia, wraz z dowodami dotychczasowego zatrudnienia i moralności.

Podania, należycie udokumentowane i ostęplowane, wnieść należy do tutejszego Magistratu najdalej **do końca października 1894 r.**

Posada ta obsadzoną będzie prowizorycznie od dnia 1 stycznia 1895, stabilizacya nastąpić może po upływie roku.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 600 złr. w. a., pobierać się mająca w równych miesięcznych ratach z góry, trzy pięciolecia po 50 złr. w. a., tudzież wolne pomieszkanie od chwili wybudowania nowego ratusza. 2154 2 3

Magistrat kr. miasta Nowego Sącza,
dnia 20 sierpnia 1894.

L. 1199.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje na mocy §§ 4 i 5 ust. z 2 lutego 1891. dz. ust. kr. Nr. 17, i §§ 7 i 8 rozp. wyk. dz. ust. kr., Nr. 82 z 1891, tudzież na podstawie postanowienia Wys. Wydziału krajowego z 24 kwietnia 1894. L. 21638. konkurs **na prowizoryczną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Bochni** dla 21 gmin na obszarze 482□ km. o 19 538 mieszkańcach.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży 400 złr. a. w.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryjackiego,

2) doktorat wszech nauk lekarskich,

3) nieskazitelny charakter,

4) znajomość języka polskiego i ruskiego,

5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,

6) obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

Podania udokumentowane wnosić należy **do Wydziału powiatowego w Turce w terminie do końca września 1894.** 2163 2 3

Turka, 16 sierpnia 1894 r.

Prezes *Osuchowski.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.